

■ Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej: rekompensata za Kresy, a nie reparacje

Autor: prof. dr hab. Stanisław Żerko

Często w Republice Federalnej, ale niekiedy także w Polsce pojawia się bezzasadne stwierdzenie, iż strona polska podczas starań o zadośćuczynienie materialne od Niemiec powinna uwzględnić także wartość ziem przejętych w 1945 r. W liście do redakcji sympatyzującej z chadecją „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pogląd taki przedstawił 8 września 2022 r. nawet ceniony prawnik niemiecki, emerytowany profesor nauk prawnych Christian Tomuschat (urodzony w Szczecinie).

Jest to jawne wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Przyznanie Polsce reparacji od Niemiec było niezależne od decyzji Wielkiej Trójki o przekazaniu Rzeczypospolitej obszarów na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka. Miała to być jedynie rekompensata za wschodnie województwa, które Związek Sowiecki anektował w 1939 r. i które zamierzał zatrzymać w okresie II wojny, już jako sojusznik Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Ziemie przez Polskę utracone stanowiły w 1945 r. aż 46% terytorium II Rzeczypospolitej.

Sytuacja po zakończeniu działań wojennych w Europie w 1945 r. wykazywała pod tym względem pewne analogie ze stanem po klęsce wilhelmińskich Niemiec w I wojnie światowej. Na konferencji paryskiej w 1919 r. przyjęto, iż Rzesza i jej sojusznicy ponoszą odpowiedzialność za wybuch wojny w 1914 r. Uznano zatem m.in., że Niemcy zostaną zmuszone do oddania części swego terytorium i wypłacania w latach następnych ogromnych sum w postaci reparacji. Znalazło to wyraz w traktacie wersalskim, który przedstawiciele rządu niemieckiego musieli podpisać 28 czerwca 1919 r. Było od początku jasne, że – przykładowo – odzyskana przez Francję Alzacja i Lotaryngia nie może być uznawana za część niemieckich reparacji dla tego państwa.

O ile obciążenie w traktacie wersalskim Niemiec i ich sojuszników wyłączną winą za wybuch I wojny światowej mogło wywoływać zastrzeżenia, to w przypadku II wojny światowej nie ulegało najmniejszej wątpliwości: wojna ta została zaplanowana, przygotowana i świadomie rozpętana przez hitlerowską Rzeszę. Zbrodnie i zniszczenia, dokonane z rozmysłem przez Niemców w latach 1939-1945, przewyższały wszystkie bestialstwa, towarzyszące poprzednim wojnom. Przywódcy antyhitlerowskiej koalicji byli zgodni, że naród niemiecki powinien zostać w związku z tym ukarany.

Kilka miesięcy po nawiązaniu stosunków przez Polskę (władze na uchodźstwie w Londynie) i ZSRR premier Władysław Sikorski złożył wizytę w Moskwie (grudzień 1941 r.). Podczas rozmów z sowieckim dyktatorem zgodzono się, że po zwycięstwie nad Niemcami Polska



powinna uzyskać znaczące nabytki na zachodzie. Stalin powiedział, że „Prusy Wschodnie muszą należeć do Polski, a polskie granice zachodnie muszą być oparte o rzekę Odrę”. Oznaczało to, iż Rzeczpospolita miała uzyskać rekompensatę za utracone Kresy. Gen. Sikorski informował brytyjskiego premiera Winstona Churchilla, że dążność Stalina do „**przesunięcia Polski na zachód** jest oczywista”. Niedługo później, także w grudniu 1941 r. Stalin o oparciu zachodniej granicy Polski na Odrze i oddaniu Rzeczypospolitej większej części Prus Wschodnich mówił przybytemu do Moskwy szefowi brytyjskiej dyplomacji Anthony’emu Edenowi. Przekonanie, że nabytki dla Polski na zachodzie będą rekompensatą za aneksję Kresów przez ZSRR, umacniało się.

W liście Churchilla do Edena 5 października 1943 r. znalazły się słowa: „powinniśmy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, aby nakłonić Polaków do porozumienia się z ZSRR w sprawie granic wschodnich, w zamian za zyski w Prusach Wschodnich i na Śląsku. Moglibyśmy oczywiście obiecać nasze poparcie w tej sprawie”. W dokumencie, przedłożonym tego samego dnia rządowi Jego Królewskiej Mości przez Edena, można było przeczytać, że w zamian za zachowanie Kresów przez ZSRR „**Polska powinna mieć kompensatę** tak daleko na zachodzie jak Gdańsk, Prusy Wschodnie i Górny Śląsk. Rząd sowiecki stale popiera takie rozwiązanie kosztem Niemiec. Te zmiany terytorialne mogłyby spowodować zasadnicze przemieszczenia ludności”. A 12 listopada Eden mówił premierowi RP Stanisławowi Mikołajczykowi o „**kompensacie**” dla Polski „**w postaci Prus Wschodnich, Górnego Śląska oraz Pomorza**”.

Na pierwszej konferencji Wielkiej Trójki, obradującej w Teheranie na przełomie listopada i grudnia 1943 r., premier Churchill i prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt zgodzili się na zatrzymanie przez ZSRR polskich Kresów, a także na propozycję Stalina przekazania Polsce części dotychczasowego terytorium Rzeszy Niemieckiej. Churchill mówił w rozmowie ze Stalinem: „moim zdaniem **Polska powinna przesunąć się na zachód**”. Podobnego zdania był Roosevelt.

Były to decyzje wstępne, powzięte na zasadzie *gentleman’s agreement*, i nie zostały upublicznione. Niemniej w wystąpieniu w Izbie Gmin Churchill stwierdził: „marszałek Stalin i ja osiągnęliśmy porozumienie co do tego, aby Polska uzyskała odszkodowanie **kosztem Niemiec** zarówno na północy, jak i na zachodzie”. Chodziło o odszkodowania za utratę Kresów; Prusy Wschodnie miały zostać podzielone między Polskę a ZSRR. W ten sposób tworzyła się „zasada kompensaty” dla Polski: znaczące nabytki kosztem pokonanych (zakładano wysiedlenie milionów niemieckich mieszkańców tych terenów) Niemiec w zamian za wschodnie województwa II Rzeczypospolitej włączone do ZSRR. W oświadczeniu rządu sowieckiego z 11 stycznia 1944 r. mowa była o pozostaniu Kresów w granicach ZSRR, ale „zachodnie granice Polski winny być poszerzone drogą przyłączenia prastarych ziem polskich, zagarniętych ongiś przez Niemcy (...)”. Reakcje Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych były pozytywne. Do przyjęcia zasady „kompensaty” gorąco namawiał (używając tego określenia) Churchill premiera Stanisława Mikołajczyka 18 stycznia 1944 r. Brytyjski premier dodał: „ludność niemiecką trzeba będzie usunąć z terytorium objętego [nowymi] granicami”.



Zasada kompensaty (słowo to wielokrotnie powtarzało się w 1944 r. w korespondencji dyplomatycznej między Wielką Trójką) została zaakceptowana na konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (luty 1945 r.), gdy w komunikacie końcowym zapisano – po stwierdzeniu, iż ZSRR zatrzymuje wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej – że „Polska powinna uzyskać znaczny przyrost terytorialny na północy i zachodzie”. Miał to być ekwiwalent strat terytorialnych (przypomnijmy, 46% obszaru II Rzeczypospolitej), a nie część reparacji. Dokładnego przebiegu przyszłej zachodniej granicy Polski jeszcze nie ustalono, chociaż już wówczas Stalin i kierujący sowiecką dyplomacją Wiaczesław Mołotow mówili o linii Odra i Nysa Łużycka.

Na konferencji jałtańskiej delegacje obu mocarstw anglosaskich spierały się z delegacją sowiecką o rozmiar reparacji od Niemiec, ale nigdy nie pojawiła się teza, że częścią tych reparacji miały być w przypadku Polski ziemie oderwane od Rzeszy.

Największe znaczenie dla ustalenia przyszłej zachodniej granicy Polski miały postanowienia konferencji w Poczdamie (lipiec/sierpień 1945 r.). Obrady toczyły się już po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, które zostały wydane na łaskę i niełaskę zwycięzców. Po niezwykle trudnych dyskusjach uzgodniono, że granica polsko-niemiecka powinna przebiegać wzdłuż linii Odra-Nysa Łużycka. Ziemie na wschód od tej linii przekazano pod polski zarząd, a wytyczona w Poczdamie granica miała formalnie już tylko zostać zaakceptowana na przyszłej konferencji pokojowej i potwierdzona w traktacie pokojowym. Nigdy do tego nie doszło, w warunkach zimnej wojny okazało się to niemożliwe.

Niemniej także na tej konferencji zgadzano się, że częścią reparacji dla Polski nie będą terytoria włączone w 1945 r. Wręcz przeciwnie. Polska miała otrzymać niezależnie od reparacji ziemie na wschód od Odry i „Nysy Zachodniej” (czyli Łużyckiej, a nie Kłodzkiej). Ze strony Stalina, Mołotowa i delegacji rządu warszawskiego padł m.in. argument, iż nowa granica przyczyni się do wzmocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa w Europie. Faktem jest jednak, że polska delegacja (przedstawiciele rządu warszawskiego z Bolesławem Bierutem, Władysławem Gomułą i Stanisławem Mikołajczykiem i in.) powoływała się w Poczdamie także na olbrzymie straty poniesione w wyniku napaści Niemiec.

Tak więc sprawa polskich nabytków terytorialnych na zachodzie i kwestia reparacji dla Polski stanowiły dwie odmienne kwestie. Niemniej jednak przejęcie przez Polskę ziem położonych na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka miało w pewien sposób wpływ na kwestię reparacji od Niemiec. W komunikacie poczdamskim znalazło się stwierdzenie, że Polska otrzyma te dobra (jako jedyne spośród państw, które podczas wojny padły ofiarą Niemiec) za pośrednictwem ZSRR. Jednocześnie, co jest w tym kontekście istotne, reparacje te nie miały być pobierane z ziem przekazanych w Poczdamie Polsce, a więc na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

Dokładnie dwa tygodnie po zakończeniu konferencji poczdamskiej Wielkiej Trójki, 16 sierpnia 1945 r., kontrolowany przez komunistów satelicki rząd Polski podpisał układ wykonawczy w sprawie uzyskiwania za pośrednictwem ZSRR reparacji od Niemiec.



Ustalono, że Polska otrzyma 15% reparacji pozyskanych z Niemiec przez ZSRR. Niespełna rok później zachodni alianci wstrzymali dostawy reparacyjne dla ZSRR z zachodnich stref okupacyjnych, tak więc od 1946 r. Związek Sowiecki pobierał dostawy jedynie ze swej strefy okupacyjnej, w 1949 r. przekształconej w Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Narzucone Polsce przez Kreml postanowienia jednak drastycznie obniżały wartość otrzymywanych reparacji. W przeddzień podpisania wspomnianej wyżej umowy szef sowieckiej dyplomacji Wiaczesław Mołotow, powołując się na dane swych „ekspertów”, oznajmił delegacji rządu warszawskiego, że gospodarcza wartość przyłączonych do ZSRR ziem wschodnich województw II Rzeczypospolitej określa się na 3,6 mld dolarów, a wartość ziem uzyskanych przez Polskę w Poczdamie to 9,5 mld dolarów (w tym wartość maszyn, instalacji i urządzeń wyceniono na 1,75 mld dolarów). Nie ulegało wątpliwości, że były to szacunki wzięte z księżycy, nikt bowiem nie był wówczas w stanie ustalić wartości zarówno jednego, jak i drugiego obszaru. Zresztą domaganie się przez ZSRR „zwrotu” różnicy między wartościami obu tych obszarów przez Polskę było nielogiczne. Niemniej w związku z tym zależny od Moskwy rząd warszawski musiał podpisać układ, zawierający zobowiązanie dostarczenia przez Polskę ZSRR w 1946 r. 8 mln ton, w ciągu kolejnych czterech lat po 13 mln ton, a w latach następnych po 12 mln ton węgla i koksu rocznie po „specjalnej cenie umownej”, wielokrotnie niższej od cen na światowych rynkach. Były to liczby ogromne. Dostawy te miały trwać przez cały okres okupacji Niemiec i odbierania przez Polskę reparacji niemieckich. Niekiedy koszty wydobycia i dostarczenia przez Polskę do ZSRR węgla i koksu były zbliżone do kwot za nie od ZSRR uzyskanych.

Konkludując:

Po pierwsze, na konferencji poczdamskiej w 1945 r. Wielka Trójka wyraźnie rozdzieliła (podobnie jak w traktacie wersalskim z 1919 r. w przypadku Francji) sprawę nabytków terytorialnych od kwestii reparacji. Decyzja Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR o przekazaniu Polsce części ziem Rzeszy Niemieckiej i Wolnego Miasta Gdańska opierała się na założeniu, że jest to jedynie rekompensata za utraconą przez Polskę na rzecz ZSRR niemal połowę terytorium II Rzeczypospolitej. Reparacje od Niemiec dla Polski stanowiły kwestię odrębną.

Po drugie, uzależniona od Moskwy Polska została pozbawiona dużej części dóbr z tytułu reparacji wskutek narzucenia jej przez ZSRR interpretacji, zgodnie z którą wartość reparacji od Niemiec powinna zostać obniżona o rzekomą różnicę wartości między ziemiami przyłączonymi w 1945 r. a obszarami utraconymi na rzecz Związku Sowieckiego.

W świetle powyższego twierdzenie, że uzyskane przez Polskę na konferencji poczdamskiej terytoria mogą być traktowane jako część reparacji od Niemiec, jest bezzasadne i sprzeczne z prawdą historyczną.